

Sandra Lustig

Alternatywy dla „żydowskiego Disneylandu” – przykłady możliwego podejścia do przeszłości żydowskiej w europejskich miastach

„Żydowski Disneyland”? Miasteczko tematyczne poświęcone studiowaniu Tory i Talmudu? Nie całkiem. Termin ten wyraża krytykę zjawiska, które daje się zaobserwować szczególnie tam, gdzie żydowski – albo postrzegany jako żydowski – leitmotyw miejsca jest przedmiotem działań marketingowych adresowanych w szczególności do turystycznych odbiorców. Słowo „disneylandyzacja” stosowane jest na określenie artefaktów, potraw, muzyki i imprez kulturalnych sprzedawanych tak, jakby były „autentycznie żydowskie” bądź stanowiły część żydowskiego kontekstu, podczas gdy w rzeczywistości nie są ani jednym, ani drugim. Zdarza się tak nierzadko w miastach lub dzielnicach, które kiedyś w przeszłości były zamieszkałe przez ludność żydowską, a obecnie już nie są; z reguły zarówno po stronie podaży tej działalności (produkcja i sprzedaż towarów i usług), jak i po stronie popytu (nabywanie i konsumpcja) stoją ludzie, którzy nie są Żydami. Jeżeli w ogóle żyją tam dziś jeszcze jacyś Żydzi, to na ogół nie angażują się w biznes pod tytułem „żydowski Disneyland”. Zjawisko to – rzekomo dotyczące kultury żydowskiej – jest w dużej mierze całkowicie pozbawione udziału Żydów.

„Żydowski Disneyland” obserwuje się w Berlinie, Krakowie, Pitiagliano, Pradze i innych miejscach. Wydaje się on zjawiskiem ogólnoeuropejskim, występującym szczególnie w częściach Europy nawiedzonych przez Shoah, natomiast wygląda na to, że jest zupełnie nieznanym w innych częściach świata. Monika A. Murzyn pyta, czy disneylandyzacja nie jest przypadkiem „nieuniknioną ceną, jaką płaci się za ożywienie zdegradowanej dzielnicy żydowskiej, czy też, szerzej, w ogóle za odkrycie na nowo zapomnianego dziedzictwa”¹.

1 M.A. Murzyn, *Kazimierz. Środkowoeuropejskie doświadczenie rewitalizacji*, Kraków, Międzynarodowe Centrum Kultury, 2006, s. 452.

W „żydowskim Disneylandzie” nie chodzi o rewitalizację świata Żydów. Nie chodzi o faktyczne życie i doświadczenia żadnego z aktualnie mieszkających w tych miejscach Żydów ani o refleksyjną analizę i upamiętnienie dawnej kultury żydowskiej w danym *locus*, czy też powodów tak wymownej nieobecności tejże kultury. Motyw żydowski jest raczej używany jako narzędzie marketingowe dla celów komercyjnych. Z tego też względu judaizm nie jest pokazywany ani reprodukowany w całej swej złożoności: z wierzeniami religijnymi, tradycjami intelektualnymi, tradycjami nauki itd., lecz „skondensowany” w postaci przedmiotów, które można sprzedać i które rzeczywiście sprzedaje się tak, jakby były reprezentatywne dla judaizmu.

Niektóre z nich w istocie rzeczy bywają żydowskimi przedmiotami kultu (na przykład świeczniki szabasowe), jednak przeważnie motyw żydowski to zwykły ornament (na przykład podkoszulki z rysunkiem tańczących chasydów). Bywa, że ich twórcy posuwają się nawet do stosowania wręcz antysemitycznych stereotypów, jak chociażby malunki Żydów z dużymi nosami i uszami albo matrioszki malowane w postaci Żydów o „typowo żydowskim” wyglądzie, trzymające torby ze znakiem „\$”. Innymi słowy – przedmioty tak sprzedawane nie są *de facto* „przedmiotami żydowskimi”, lecz posługują się motywem żydowskim (albo raczej tym, co typowo lub stereotypowo postrzegane jako żydowskie) jako chwytem marketingowym.

Powyższa krytyka pod adresem produkcji „żydowskich przedmiotów” dotyczy także niektórych usług. Weźmy przykładowo wycieczki piesze „śladami kultury żydowskiej”. Są one często wymyślane i prowadzone przez ludzi, którzy sami nie są Żydami, dla klientów, którzy również nie są Żydami. Niekiedy wiedza przewodników o judaizmie, historii żydowskiej i dzisiejszym życiu Żydów jest mizerna – bywa, że również oni posługują się stereotypowymi wyobrażeniami o Żydach i judaizmie². Zjawisko tu opisane występuje w odniesieniu do judaizmu, Żydów, jak również innych kultur uchodzących za egzotyczny, „chodliwy” towar: „To, co marketing sprzedaje jako kulturę, bywa

2 I. Weiss, *Jewish Disneyland. Die Enteignung und Aneignung des „Jüdischen“*. Berlin – Fürth – Pitigliano – Prag – Kazimierz – Krakau – Vilnius, [w:] J.G. Tobias, P. Zinke (red.), *Nurinst 2002. Beiträge zur deutschen und jüdischen Geschichte*. Band 1 Schwerpunktthema: Jüdisches Leben in Fürth. *Rocznik Nürnberger Instituts für NS-Forschung und jüdische Geschichte des 20. Jahrhunderts*, Nürnberg, Antogo Verlag, 2002, s. 11–12.

zwykłą jej karykaturą, beładną masą łatwo strawnych wycinków, które niekoniecznie reprezentują to, czym naprawdę jest (albo była) [dana] kultura”³. Tam, gdzie do tego dochodzi, przedmioty oferowane w handlu są wyrwane ze swego kontekstu społecznego, kulturowego, religijnego i historycznego. Natomiast osadzone w tych kontekstach mają szczególnie (zapewne głębokie) znaczenia. Stąd też wrażenie, że dla konsumentów są one jedynie ozdobnymi souvenirami, może być obraźliwe dla tych, dla których istotnie coś znaczą.

Konsumenci mogą ze swej strony łatwo (jakkolwiek błędnie) sądzić, że wyroby, które kupują – było nie było ograniczone do wąskiego zbioru przedmiotów „łatwo zbywalnych” – reprezentują judaizm albo kulturę żydowską. Lecz jeśli nawet przedmioty te wiążą się rzeczywiście ze światem żydowskim, nie są w żadnej mierze ilustracją bogactwa i różnorodności religii, kultury czy etnicznych cech judaizmu, a jedynie rozwodnioną, skomercjalizowaną wersją niczym z baru szybkiej obsługi. Problemy pojawiają się z chwilą, gdy „dania z McDonalda zaczynają uchodzić za menu pięciogwiazdkowej restauracji”⁴. Kwestia percepcji ma tu fundamentalne znaczenie: to, co wyeksponowane i sprzedawane, niekoniecznie jest faktycznie żydowskie (i oczywiście ponieważ judaizm obejmuje wiele różnych tradycji, istnieje wiele odmian tego, co nazywamy „żydowskim”). Tymczasem nieświadomy odbiorca może odnieść wrażenie, słusznie lub nie, że to, co widzi, ma coś wspólnego z judaizmem. W takich sytuacjach przedmiotem handlu jest zatem sposób postrzegania Żydów i judaizmu, a stąd już tylko krok do marketingu stereotypów żydowskich czy nawet treści antysemitycznych.

Ludzie odpowiedzialni za „żydowski Disneyland” sami w większości nie są Żydami. Czy oznacza to, że wszystko, co robią, wiedzie niechybnie do „żydowskiego Disneylandu”? Wcale nie. Niemniej trzeba, by nie-Żydzi zdawali sobie sprawę, że w obliczu zagadnień przestrzeni żydowskiej muszą dostrzegać i weryfikować własne opinie i z góry przyjęte sądy na temat judaizmu, Żydów i historii żydowskiej. „Pamięć o Żydach i dziedzictwie

3 I. Leveson, S. Lustig, *Caught Between Civil Society and the Cultural Market: Jewry and the Jewish Space in Europe. A Response to Diana Pinto*, [w:] S. Lustig, I. Leveson (red.), *Turning the Kaleidoscope – Perspectives on European Jewry*, Oxford–New York, Berghahn Books, 2006, s. 194.

4 I. Weiss, *Jewish Disneyland. Die Enteignung und Aneignung des „Jüdischen“*, „Golem. European Jewish Magazine”, 2002, nr 3, s. 47.

żydowskim jest obciążona emocjonalnie, czy to z powodu oficjalnie istniejących po wojnie tabu, czy też polityki rządzących, skłonności do antysemityzmu, czy wreszcie wyrzutów sumienia”⁵.

Jeśli chodzi o rolę historii, historii Żydów i historii prześladowań żydowskich (czyli tematów ważkich w przypadku byłych dzielnic żydowskich), kwestia percepcji jest równie istotna: „Zainscenizowano tu mentalny kraj-obraz, rodzaj historiografii emocji, do których ludzie podchodzą obarczeni własnymi potrzebami, stanami emocjonalnymi i projekcjami”⁶. Zamiast umożliwiać wykształconej publiczności poznanie w sposób refleksyjny historii byłych dzielnic żydowskich, produkty i usługi dostosowuje się do przekonań i percepcji konsumentów, nie zważając na rzetelność wobec judaizmu i poszanowanie dla Żydów. „Żydowski Disneyland” przeważnie stroni od ukazywania współczesnych, dzisiejszych Żydów, za to towary i usługi oferowane przezeń przekazują dość tendencyjny obraz Żyda. Żydzi muszą stawić czoła takim wizerunkom oraz stereotypom ukształtowanym przez „żydowski Disneyland”, lecz mogą mieć trudności z wyjaśnieniem, że mają one niewiele wspólnego z dzisiejszym życiem Żydów w Europie.

Pokrótce: „mechanizm żydowskiego Disneylandu zasada się na romantyzmie, egzotyzacji i historyzacji wszystkiego, co żydowskie”⁷. Szczególnie uderzające przykłady znaleźć można w świecie kulinariów: restauracje „w stylu żydowskim” serwują jedzenie kojarzone (słusznie lub nie) z Żydami, choć zazwyczaj nie są koszerne. Na ogół nie starają się czerpać z różnorodności kuchni żydowskiej, ale pokazują to, co w ich przekonaniu klienci zamówią albo zaakceptują w karcie dań. Klientami mogą być Żydzi szukający dań, które znają z dzieciństwa, pamiętają, jak ich babki je przygotowywały. Inni klienci nie są Żydami, a kieruje nimi chęć odnalezienia czegoś egzotycznego – jeżeli zaserwuje się im tradycyjną kuchnię żydowską z danego obszaru, mogą być rozczarowani, ponieważ przypomina nieżydowską kuchnię lokalną.

Istnieją jednak wyjątkowe potrawy żydowskie, na przykład charoset lub hamantaszen. Podaje się je wyłącznie w określonych sytuacjach: charoset to tradycyjny element sederu podczas Paschy, symbolizujący moż-

5 R.E. Gruber, *Virtually Jewish. Reinventing Jewish Culture in Europe*, Berkeley, University of California Press, 2002, s. 235.

6 I. Weiss, *Jewish Disneyland...*, *op. cit.*, s. 18.

7 *Ibidem*, s. 15. Bardziej szczegółowa analiza złożoności tych zagadnień – zob. S. Lustig, I. Leveson (red.), *Turning the Kaleidoscope – Perspectives on European Jewry...*, *op. cit.*, rozdz. 9, 10 i 11.

dzierz używany w epoce, gdy Hebrajczycy zmuszeni byli budować piramidy w Egipcie jako niewolnicy, jeszcze w czasach przed Wyjściem. Według tradycyjnego aszkenazyjskiego przepisu charoset robi się zazwyczaj z tartych jabłek, orzechów, miodu, wina i przypraw. Hamantaszen to trójkątne ciasteczka z nadzieniem dżemowo-makowym, jedzone z okazji święta Purym. Ich nazwa pochodzi od Hamana, który jak głosi historia Purymu, starał się – bez powodzenia – dokonać masakry Żydów i który na koniec sam został powieszony. Potraw tych nie je się o dowolnej porze roku. Ale w restauracjach „w stylu żydowskim” figurują w karcie przez okrągły rok. Potrawy o znaczeniu rytualnym zostały zdegradowane do zwykłego folkloru. Po raz kolejny natykamy się zatem na rolę kontekstu i znaczenia.

Można twierdzić, że „żydowski Disneyland” przyczynia się do wzrostu zainteresowania szerszej publiczności tematyką żydowską, a tym samym sprzyja wzajemnemu zrozumieniu między Żydami a nie-Żydami. Jeżeli jednak to jest ten cel, który mamy osiągać, wówczas treści prezentowane powszechnemu odbiorcy jako żydowskie muszą być oparte na faktach, a nie na uprzedzeniach, stereotypach czy też na nastawieniu antysemitycznym.

ALTERNATYWY DLA „ŻYDOWSKIEGO DISNEYLANDU”

Na szczęście „żydowski Disneyland” to nie jedyny sposób przybliżania żydowskiej historii. Dalsza część artykułu pokazuje w zarysie trzy przykłady wykorzystania alternatywnego podejścia do tematu.

Konkurs historyczny pod patronatem Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec

Konkurs historyczny pod patronatem Prezydenta Republiki Federalnej Niemiec (Geschichtswettbewerb des Bundespräsidenten) przeznaczony jest dla dzieci i młodzieży w wieku 8–21 lat i polega na prowadzeniu kwerendy na dowolnie wybrany temat w ramach szerszego zadanego obszaru

tematycznego. Oto przykłady takich obszarów tematycznych: „Życie codzienne w dobie narodowego socjalizmu w latach przedwojennych” (edycja 1981), „Życie codzienne w dobie narodowego socjalizmu w latach wojny” (edycja 1983), „Pomniki: pamięć – wezwanie – prowokacja” (edycja 1993). Wśród innych obszarów tematycznych znalazły się: „Świat pracy i techniki na przestrzeni dziejów” (1977), „Wyjazdy – przyjazdy: migracja w historii” (2003), „Nasze miasto domem dla obcokrajowców?” (1989). Uczestnicy pracują indywidualnie lub w zespołach, opracowując jeden wątek mieszczący się w zadanej szerszej tematyce, z reguły dotyczący miasta ich zamieszkania. Efekty ich pracy przybierają rozmaite formy: referatów, wystaw, filmów wideo i innych. Najlepsze prace są nagradzane.

Konkurs ma w zamyśle wywoływać u młodych ludzi zainteresowanie ich własną historią, przeszłością ich miasta, a także kraju. Pomaga im to kształtować poczucie odpowiedzialności i uczy zasad prowadzenia badań historycznych, pracy zespołowej i prezentowania wyników prac. Od czasu pierwszego konkursu w roku 1973 uczestniczyło w nim już ponad 110 tysięcy młodych ludzi, czyniąc z niego największy skoordynowany ruch badawczy w Niemczech adresowany do historyków amatorów. W archiwach Fundacji Körbera, która organizuje konkurs, znajduje się ponad 22 tysiące nadesłanych prac⁸.

Konkursy zatytułowane „Życie codzienne w dobie narodowego socjalizmu” ogłoszone w początkach lat osiemdziesiątych XX wieku postużą nam tu za przykład do rozważań. Uczniowie przeprowadzali wywiady z lokalnymi naoczными świadkami [historii], gromadzili i analizowali materiały archiwalne i wyszukiwali fakty związane z konkretnymi wydarzeniami z dziejów swych miast. Niektórzy studiowali życie Żydów, począwszy od okresu sprzed narodowego socjalizmu – niekiedy całe wieki przed nim – zbierając informacje i o życiu Żydów, i o związkach między Żydami a nie-Żydami przed rokiem 1933. Choć wielu nigdy wcześniej nic nie słyszało o mniejszości żydowskiej w swym mieście, poczęli dokumentować jej życie. Inni skupili się na antysemityzmie pod rządami narodowego socjalizmu.

Zaznajamiając się z konkretnymi wydarzeniami, jakie przetoczyły się przez ich miasta, uczniowie poznali historię od całkowicie innej strony, niż

8 Adres internetowy Fundacji Körbera:
www.koerber-stiftung.de/wettbewerbe/geschichtswettbewerb/portrait/index.html.

narzucała to powszechnie wówczas praktykowana metodologia skupiająca się na wielkiej polityce. Uświadomili sobie, jakie decyzje podejmowały konkretne osoby i lokalne instytucje i jak brały czynny udział w dyskryminacji Żydów, niszczeniu i rozkradaniu ich majątków, a nawet w gorszych czynach. Wynajdując takie szczegóły konkretnych lokalnych wydarzeń, uczniowie dowiedzieli się o skutkach antysemitycznej polityki narodowych socjalistów, w szczególności poznali empatycznie, co taka na pozór abstrakcyjna polityka znaczyła w praktyce dla jej ofiar.

Związanie badań z miejscem zamieszkania sprawiło, że jeszcze silniej przemawiały do uczniów. Zrozumieli oni, że ludzie z ich własnych miast – ich sąsiedzi sprzed zaledwie kilkudziesięciu lat – wcielali w życie pozornie abstrakcyjną politykę wymierzoną w Żydów – również ich sąsiadów sprzed kilkudziesięciu lat. Do ich świadomości docierało, że zdarzyło się to w konkretnych miejscach i budynkach, z których część nadal jest w użyciu. Shoah rozgrywał się po części właśnie tu, nie tylko gdzieś tam, daleko; przydarzył się prawdziwym ludziom znanym z imienia i nazwiska, a nie „beziemnym” ofiarom, był realizowany przez prawdziwych ludzi mających jakieś imiona i nazwiska, nie zaś przez anonimowych nazistowskich funkcjonariuszy. „W wielu wypadkach uczniowie byli w pierwszym szeregu tych, którzy wszechstronnie przedstawili lokalne oblicze antysemitycznej polityki nazistowskiej i pomogli ponownie włączyć historię Żydów do historii Niemiec”⁹.

Tylko niewielka grupa uczniów podjęta w ramach swych prac badania na temat okolicznych obozów koncentracyjnych, ale ci, którzy się na to zdecydowali, byli prekursorami¹⁰. Na terenie całych Niemiec istniała sieć kilkuset obozów, a prace uczniowskie miały ten skutek, że zebrano sporo istotnych danych do badań naukowych. Ponadto uczestnicy zadawali pytania także o udział lokalnej ludności w funkcjonowaniu obozów, a przynajmniej o ich współwinę z racji wiedzy o istnieniu obozów. Doszli do wniosku, że miejscowi musieli wiedzieć o przetrzymywaniu w obozach więźniów, których liczby niekiedy szły w tysiące, a także o ich brutalnym traktowaniu.

Oczywiście uczniowie biorący udział w konkursie nie byli zawodowymi historykami i niektóre z ich prac obarczone były błędami wynikającymi z braku fachowego wykształcenia, ale i tak wiedza i doświadczenie płynące

9 Körber Foundation, *Remembering the Holocaust. Some Experiences of the German President's History Competition for Young People*, Hamburg 1995, Körber Foundation, s. 26.

10 *Ibidem*, s. 29.

z uczestnictwa w tym przedsięwzięciu wzbogaciły ich w sposób niebagatelny. Mimo że nauczyciele, archiwiści i inne osoby służyli im wsparciem, napotykali również sprzeciw. Dobrze znanym przykładem jest Anja Rosmus z Pasawy, która nie zrezygnowała ze swej pracy wbrew groźbom, że będzie „pozwana, szkalowana i potępiona”¹¹. Musiała stoczyć trzyletnią batalię w sądzie, by uzyskać dostęp do miejscowego archiwum, gdzie przechowywano dokumenty na temat „udziału lokalnych elit i Kościoła w reżimie nazistowskim i prześladowaniach obywateli żydowskich”¹². Historię Rosmus opowiada film z roku 1990 zatytułowany *Das schreckliche Mädchen* („Niegreczna dziewczynka”). Ale to tylko jeden z przykładów ukazujących siłę oddziaływania konkursu, wykraczającą daleko poza grono samych uczestników. Konkurs stał się też inspiracją dla debat publicznych na temat różnych okresów w dziejach Niemiec oraz innych kwestii społecznych. Ogólnie rzecz biorąc, konkurs wprowadził lokalną historię na forum publiczne: prace uczniów były tematem relacji w środkach przekazu, gdzieś tam zaś, jak na przykład w Pasawie, przełamały trwającą dotychczas ciszę wokół miejscowego uczestnictwa w narodowym socjalizmie i Shoah. Konkurs pomógł też zmienić przedmiot zainteresowania badań historycznych i analiz, które wcześniej koncentrowały się na polityce prowadzonej na szczytach władzy, uzupełniając ją dokumentacją i analizą zdarzeń na szczeblu lokalnym.

„Miejsca pamięci” w Bayerisches Viertel – wykluczenie i pozbawienie praw obywatelskich, wydalenie, deportacja i zagłada Żydów berlińskich w latach 1933–1945

„Nagle Żydów nie było”. Ta fraza, często padająca w powojennych Niemczech, stała się punktem wyjścia do akcji na rzecz pomnika w berlińskim Bayerisches Viertel (Kwartał Bawarski). Ten obszar dzielnicy Schöneberg przed Zagładą zamieszkiwało wielu żydowskich przedstawicieli klasy średniej – tak wielu, że okolica ta zyskała sobie miano „Żydowskiej Szwajcarii” („Jüdische Schweiz”). W ramach kontynuacji dzieła zapoczątkowanego wystawą w roku 1983 na temat przekazania władzy Hitlerowi w 1933 rada dzielnicy Schöneberg postanowiła w roku 1988 wznieść pomnik na Bayerischer Platz, jej centralnym punkcie. W owym roku z okazji pięć-

11 *Ibidem*, s. 38.

12 *Ibidem*

dziesiątej rocznicy pogromów z listopada 1938 (znanych w terminologii nazistowskiej jako *Kristallnacht* – noc kryształowa) dzielnica rozpoczęła kampanię informacyjną adresowaną do opinii publicznej, poświęconą tematowi kształtowania się koncepcji i projektu planowanego pomnika. Dwa szczególnie istotne elementy tej kampanii to mała wystawa na wolnym powietrzu na Bayerischer Platz, której przedmiotem było tło wydarzeń lokalnych prowadzących do pogromów listopadowych, oraz dyskusja panelowa, w której wzięło udział siedemdziesiąt osób, w tym przedstawiciele głównych partii politycznych. W wyniku dyskusji ustalono zgodnie, że pomnik nie będzie ani samotnym blokiem kamienia „ku pamięci”, ani monumentem, jaki można by uznać za ostatnie słowo w sprawie. Zamiast tego postawiono sobie zadanie zaprojektowania pomnika zlokalizowanego w kilku punktach dzielnicy, który spowoduje, że ludzie będą potykać się o tę kwestię, i który będzie ich zmuszał do myślenia.

Równoległe do wystawy plenerowej członkowie Partii Socjaldemokratycznej rozwiesili na budynkach, z których deportowano Żydów, tymczasowe tekturowe wywieszki. Wypisano na nich nazwisko każdego z wywiezionych, jego wiek i datę transportu. Oznakowania wzbudziły silną reakcję publiczną, niektórzy zaś nawoływali, by pomnik zrealizować wedle tej koncepcji, tyle że w trwałej formie.

Powołano grupę roboczą otwartą dla wszystkich. Jej zadaniem był dialog ze świadkami tamtego czasu oraz ocena materiału fotograficznego, listów i innych dokumentów pisemnych. Grupa robocza opracowała także ankietę, w której każdy mógł wyrazić swoje przemyślenia na temat proponowanego pomnika. Faza wstępna obejmowała też szereg innych imprez publicznych. Następnie w latach 1991 i 1992 przeprowadzono konkurs artystyczny na projekt właściwego pomnika, sponsorowany przez miasto Berlin. Również w tę fazę zaangażowano opinię publiczną – zarówno pośrednio przez organizowanie imprez otwartych, jak i bardziej bezpośrednio: członkowie grupy roboczej zasiadali w jury konkursu¹³.

Zwycięzcami konkursu zostali artyści Renata Stih i Frieder Schnock. Ich projekt polegał na rozwieszeniu osiemdziesięciu tabliczek na latarniach po całym Bayerisches Viertel. Po jednej stronie każdej tabliczki zapisano

13 Więcej szczegółów o powstawaniu pomnika – zob. *Die Ausschreibung des offenen Kunstwettbewerbs: Mahnen und Gedenken im Bayerischen Viertel* (1991), [w:] *ORTE des Erinnerns: Jüdisches Alltagsleben im Bayerischen Viertel*, Berlin, Kunstamt Schöneberg, 1995, t. 1, s. 170–185.

fragment ustawy lub zarządzenia antyżydowskiego wraz z datą jego wprowadzenia w życie, po drugiej zaś stronie umieszczono prosty rysunek nawiązujący do tematu danego przepisu prawa. Niewielki znaczek doczepiony do każdej tabliczki wyjaśnia, że jest to część pomnika. Oto garść przykładowych cytatów: „Piekarnie i ciastkarnie zobowiązane są wystawić tablice informujące, że wypieki nie będą sprzedawane Żydom ani Polakom. 14 lutego 1942”; „Urząd pocztowy będzie przerywał połączenia telefoniczne wykonywane przez Żydów. 29 lipca 1940”; „Żydzi pragnący opuścić miejsce swego zamieszkania zobowiązani są uzyskać zezwolenie z policji. 18 września 1941”; „Zabrania się wspólnej zabawy dzieciom aryjskim i niearyjskim. 1938”; „W celu uniknięcia złego wrażenia na przybyszach z zagranicy informacje o treściach skrajnych należy usunąć. Tablice o treści »Żydzi nie będą wpuszczani« itp. całkowicie wystarczą. 29 stycznia 1936”; „Dziennikarze zobowiązani są udowodnić aryjskie pochodzenie swoje i współmałżonka wstecz do roku 1800. 15 kwietnia 1936”; „Żydowskim handlarzom antykami i dziełami sztuki zabrania się wykonywania zawodu. Nakazuje się zamknąć sklepy w ciągu czterech tygodni. 1935”; „Wszyscy Żydzi zobowiązani są do wykonywania pracy przymusowej. 4 marca 1941”; „Żydom zabrania się emigracji. 23 października 1941”; „Akta dotyczące działalności antyżydowskiej należy zniszczyć. 16 lutego 1945”.

Wiele tabliczek umieszczono w miejscach dobranych do ich treści – na latarni przed urzędem pocztowym, piekarnią itp. Ponadto zgodnie z przyjętą trzyczęściową koncepcją pomnika centralne „miejsce żałoby” zwraca uwagę na ogrom cierpienia, podczas gdy bardziej szczegółowych informacji dostarcza rozległa dokumentacja w miejscowym muzeum historycznym.

Od kiedy zainstalowano pomnik, dzielnica Schöneberg przygotowała i pokazała serię ekspozycji poświęconych historii żydowskiej, relacjom między Żydami i nie-Żydami oraz prześladowaniom Żydów w Schönebergu, a także przeprowadziła serię imprez publicznych dotyczących tych tematów¹⁴. Skuteczność tego pomnika polega na wielopłaszczyznowości jego przekazu. Wspomnę tu tylko o kilku aspektach.

14 Więcej informacji – zob. www.hausamkleistpark-berlin.de (w języku niemieckim).

Pomnik świadczy o tym, że dzielnica jest „miejszem autentycznym”¹⁵ – to właśnie tu odbywała się eksterminacja europejskich Żydów. Rzecz jasna działa się też w wielu innych miejscach, ale na pewno nie wyłącznie w obozach koncentracyjnych. Pokazuje także „normalność dnia powszedniego faszyzmu”¹⁶, podając przykłady przenikania antyżydowskich praw i zarządzeń do każdej sfery życia. Tabliczki z cytatami rozporządzeń, które pozbawiły Żydów ich praw, ich mienia i życia, wskazują, że eksterminacja europejskich Żydów była procesem precyzyjnie zaplanowanym i wykonanym. Stawiają sprawę jasno: wydarzyło się to w całych Niemczech i w okupowanej przez nazistów Europie, na oczach wszystkich. Nie dało się przecież nie zauważyć wywieszek w piekarniach informujących, że wypieki nie będą sprzedawane Żydom, by użyć choćby drobnego przykładu. „Nagle Żydów nie było” – widząc pomnik, uzmysławiamy sobie, że takie stwierdzenie po prostu nie może być prawdziwe. Pomnik nie odwołuje się wprost do sumienia widza, lecz mimo to (a może właśnie dlatego) jego przekaz jest bardzo łatwo odbierany.

Stolpersteine

*Stolpersteine*¹⁷ („Przeszkody” [dosłownie: kamienie, na których człowiek się potyka]) to projekt artysty Güntera Demniga, który ma upamiętniać Żydów i innych prześladowanych przez nazistów. *Stolpersteine* to mosiężne dziesięciocentymetrowe tablice wstawione w chodnik przed budynkami, gdzie mieszkały upamiętniane ofiary – ostatnie miejsca, które mogły sobie wybrać na swój dom. Napisy na tablicach są proste w formie, na przykład: *Hier wohnte Ilse Rosenberg, geb. Hauser, Jg. 1891, deportiert 1940 Gurs, ermordet 1942 in Auschwitz* („Tu mieszkała Ilse Rosenberg z domu Hauser, urodzona 1891, wywieziona do Gurs w 1940, zamordowana w Auschwitz w 1942”). W przypadku gdy znane są dokładniejsze informacje, na przykład data śmierci, są one dopisywane; jeżeli znane dane są niepełne, na przykład nie wiadomo, co zdarzyło się po deportacji, widnieje jedynie słowo *verschollen* – „zaginiony”. Do końca 2006 roku Demnig wmurował około 9 tysięcy *Stolpersteine* w ponad 190 miastach i miejscowościach niemieckich, a w roku 2007 również na Węgrzech

15 K. Kaiser, *Der Prozess gehört zum Denkmal, oder: Wer definiert den öffentlichen Raum als Erinnerungsort?*, [w:] *ORTE des Erinnerns...*, op. cit., s. 85.

16 *Ibidem*.

17 www.stolpersteine.com

i w Austrii. Artysta instaluje *Stolpersteine* sam; daty instalacji są ogłaszane na stronie internetowej *Stolpersteine* i zasadą jest, że inauguracji towarzyszy niewielka impreza publiczna, często relacjonowana w lokalnych mediach. Każdy *Stolperstein* kosztuje 95 euro, plus koszty podróży Günтера Demniga. Niektóre miasta pobierają dodatkowe opłaty, lecz zdarza się, że z nich rezygnują. *Stolpersteine* sponsorują albo osoby prywatne, albo lokalne grupy, i to one decydują, komu tablice będą poświęcone.

W mieście Bambergu, przykładowo, pierwszy *Stolperstein* upamiętnia Willy'ego Arona, socjalistę i żydowskiego prawnika, którego aresztowano 15 maja 1933 roku i wywieziono do Dachau, gdzie był torturowany i zmarł ledwie cztery dni później. Aresztowano go jako socjalistę i krytyka reżimu nazistowskiego za publicznie wygłaszane przypuszczenia, że to sami naziści podłożyli ogień pod Reichstag. *Stolperstein* ku pamięci Willy'ego Arona położono w reprezentacyjnej ulicy śródmieścia przed budynkiem, gdzie dziś mieści się sklep muzyczny. Obsługa sklepu z dumą donosi, że co i rusz ktoś wchodzi do środka, by zapytać o tablicę.

Pierwszy *Stolperstein* wzbudził powszechną chęć poznania innych żydowskich mieszkańców Bambergu wywiezionych podczas wojny: chciano zbierać fundusze na następne *Stolpersteine* i instalować je. Ponieważ osoby prywatne mogą nie podolać prowadzeniu poprzedzającego wmurowanie wywiadu – czy to ze względu na brak czasu, umiejętności, czy też z powodu napięcia emocjonalnego, jakie się z tym wiąże – na Wydziale Historii Uniwersytetu w Bambergu zorganizowano w roku 2006 specjalne seminarium uczące studentów prowadzenia tego typu kwerend. *Stolpersteine* upamiętniające mieszkańców Bambergu prześladowanych w czasach Shoah sponsorował szereg lokalnych organizacji¹⁸. Ośmioletni Julian Becker po raz pierwszy zauważył *Stolpersteine* w Kolonii. Zapytał o nie matkę, a gdy ta wyjaśniła mu zamysł pomnika, postanowił zagrać publicznie na harfie, by zebrać pieniądze na *Stolperstein* w Bambergu – i zebrał dość funduszy na dwie tablice¹⁹. Tych 9 tysięcy *Stolpersteine*, które zainstalowano do tej pory, jest rozsianych po różnych częściach miasta, niekoniecznie w dobrze znanych punktach czy parkach, gdzie z reguły stawia się pomniki. Dzięki temu stają się częścią dnia codziennego: idąc ulicą i dosłownie potykając się o nie, człowiek je zauważa

18 Zob. J. Roos, *Wandel der Erinnerungskultur: Das Mahnmal Untere Brücke und das Projekt Stolpersteine*, [w:] *Arbeitspapiere der Willy-Aron-Gesellschaft Bamberg e.V.*, Ausgabe 1/2006.

19 www.bamberg-guide.de/bamberg/magazin/artikel.php?id=20050809144551

i uzmysławia sobie, że także w tym konkretnym mijanym budynku mieszkali Żydzi albo inni prześladowani. W przeciwieństwie do innych pomników nie trzeba się nigdzie specjalnie wybierać, by je zobaczyć, a potem wymazać z pamięci. Zamiast tego do każdej codziennej czynności przenika świadomość, podczas gdy *Stolpersteine* przekazują również dość precyzyjny historyczny sens specyficznego i niematerialnego *locus* żydowskiego istnienia w danym miejscu. Ta wszechobecna świadomość i trafność historyczna stanowią diametralne przeciwieństwo tego, co da się zobaczyć w „żydowskim Disneylandzie”. Ponadto w przypadku wielu Żydów *Stolperstein* jest jedynym fizycznym znakiem ich życia: nigdy nie mieli właściwego pogrzebu, nie mają grobów ani niczego, co by ich upamiętniało.

Niestety, *Stolpersteine* są też dewastowane lub kradzione, podobnie jak inne pomniki ku czci ofiar Shoah. Trzeba wspomnieć, że również koncepcji *Stolpersteine* towarzyszyły dylematy i dyskusja: kontrowersje wzbudzał fakt, że są umieszczane w ziemi, gdzie każdy może po nich chodzić. I rzeczywiście – niektórzy po nich przechodzą, inni je obchodzą. Fakt osadzenia ich w ziemi (w przeciwieństwie do innych pomników, które z ziemi wyrastają) interpretowany bywa jako brak szacunku dla tych, którym *Stolpersteine* mają przecież oddawać cześć. Także w samej społeczności żydowskiej opinie w tej kwestii są podzielone. W Monachium toczyła się wokół niej długa debata i ponieważ w roku 2004 rada miasta w głosowaniu opowiedziała się przeciw udzieleniu zgody na instalowanie *Stolpersteine*, pierwszy kamień położono dopiero 1 września 2007 roku na terenie prywatnym, nie na ziemi publicznej²⁰.

ZASTOSOWANIE DOŚWIADCZEŃ W MIASTACH I MIEJSCOWOŚCIACH EUROPY ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ

Od czasu zerwania żelaznej kurtyny przed społeczeństwami Europy Środkowej i Wschodniej otworzyło się wiele możliwości kompletnie dla nich niedostępnych za czasów władzy ludowej (na przykład badania swych

20 www.stolpersteine-muenchen.de

dziejów). Rozwiązywanie kwestii byłych obszarów żydowskich w miastach, miasteczkach i wsiach daje społeczeństwu sposobność zaznajamiania się z aspektami własnej historii związanej z Żydami i judaizmem, ale również analizowania polityki powojennego reżimu socjalistycznego w Europie Środkowej i Wschodniej w kwestii żydowskiej i Shoah. Dotyczy to też innych zagadnień o kluczowym znaczeniu dla społeczeństw demokratycznych, między innymi roli mniejszości etnicznych czy religijnych i podejścia do historii w ogóle. Koncepcje nakreślone powyżej prezentują kilka opcji traktowania dziejów miejscowych Żydów i Shoah. Pokazują, że podjęcie tego tematu wcale nie musi prowadzić do „żydowskiego Disneylandu”, a wręcz przeciwnie. Łączy je kilka cech będących podstawą powodzenia. Nadają się również do zastosowania w kontekście Europy Środkowej i Wschodniej pod warunkiem, że zostaną dostosowane do kontekstu narodowego i lokalnego.

Rozpoznanie narodowych mitów i konfrontacja z nimi

Badanie dziejów w dawnych dzielnicach żydowskich to też okazja do studiowania narodowych mitów narosłych wokół historii Żydów i Shoah oraz do konfrontacji z tymi mitami. Przykładowo duńsko-żydowska socjolożka i pisarka Wanya Kruyer mówi o „micie Anny Frank” w Holandii, stworzonym w latach pięćdziesiątych XX wieku, w myśl którego Holendrzy dokonali heroicznych czynów dla ratowania Żydów, w tym Anny Frank i jej rodziny, podczas drugiej wojny światowej. Jednak mit pomija ostatni epizod tej historii: to Holendrzy zdradzili miejsce ukrywania się rodziny Frank władzom, które potem wysłały ich na śmierć. Gdyby nie kolaboracja Holendrów, rodzina Frank mogłaby przetrwać, podobnie jak 76 procent populacji żydowskiej w Holandii zamordowanej w Shoah²¹. Inne przykłady narodowych mitów to określanie się przez Austrię „ofiarą” nazizmu, przekonanie Francji, że cały jej naród brał dzielnie udział w ruchu oporu, a także twierdzenie upowszechnione w powojennych Niemczech, że „nagle Żydów nie było”.

Pojęcie „mitu Anny Frank” i podobnych wyobrażeń unaocznia nam, że historii Shoah nie da się postrzegać w kategoriach czarno-białych, w których władze nazistowskie Niemiec były jedynym winowajcą, w przeciwieństwie do całej „niewinnej” reszty kontynentu. Trzeba poznać odcienie szarości. Prawdą jest, że bez działania hitlerowskich Niemiec nigdy nie doszłoby

21 S. Lustig (red.), *Left Over – Living after the Shoah. (Re-)Building Jewish Life in Europe. A Panel Discussion*, [w:] S. Lustig, I. Leveson (red.), *Turning the Kaleidoscope...*, op. cit., s. 123.

do Shoah. Ale tak samo nigdy nie doszłoby do tego bez czynnej, niekiedy entuzjastycznej współpracy milionów ludzi i wielu rządów oraz instytucji w całej Europie. Faktem jest, że istnieli ludzie prawi, którzy dokonywali czynów odważnych, często narażając własne życie, by ratować Żydów, lecz były też całe masy innych, którzy aktywnie uczestniczyli w okradaniu Żydów, doprowadzaniu do ich wywożenia, tortur i mordów oraz w grabieży i dewastacji żydowskich instytucji.

Nacisk na dzieje lokalne

Poznanie historii lokalnej to jedna z metod zapoznawania się przez społeczeństwo z historią w ogóle: zamiast czytać historyczne książki, co jest czynnością tylko przez nielicznych uważaną za wartą poświęcenia wolnego czasu, ludzie patrzący na budynki, place, ulice w swych miastach, mogą przeczytać krótki napis na tablicy z informacjami o ważnych lokalnych wydarzeniach w kontekście konkretnego miejsca, gdzie żyją. Przedmioty i budynki tam się znajdujące mogą stanowić doskonały punkt wyjścia do stawiania pytań i przybliżania historii: co to za budynek? Kto w nim mieszkał? Jakie wydarzenia historyczne miały w nim miejsce? Kto brał w nich udział i co zrobił? I tak dalej.

Lokalna, konkretna perspektywa spojrzenia na wydarzenia historyczne czyni dzieje przystępniejszymi dla historyków amatorów: zdarzenia lokalne łatwiej zrozumieć niż wielką politykę sprzed wielu lat. Przykładowo w kontekście Shoah liczba 6 milionów Żydów, których wymordowano, jest trudna do wyobrażenia: choć bardzo konkretna, może się wydawać niemal abstrakcyjna, a nawet nierealna. Lecz jeżeli tabliczka podaje, że przykładowo 57 Żydów, którzy mieszkali w tym konkretnym mieście, zapakowano na samochody dokładnie na tym konkretnym placu i wywieziono do obozów koncentracyjnych jednego, konkretnego dnia, takie dane przemawiają do wyobraźni o wiele szybciej i silniej. Do umysłów ludzi dotarłoby, co znaczy, że tyle a tyle osób zostało wywiezionych z danego miasta i zabitych. Ekstrapolując, zdaliby sobie sprawę, że podobne liczby ludzi wywieziono z innych miast w danym regionie, a następnie powiązali to z szerszym obrazem zdarzeń w miastach przeważającej części Europy podczas Shoah. Konkretność historii lokalnej daje pogląd na historię ludzkości.

Szczegółowe badanie dziejów lokalnych na terenie dzielnic żydowskich pozwala z dużą dokładnością stwierdzić, co się zdarzyło w konkretnym miejscu. Pryzmat historii lokalnej daje możliwość uchwycenia złożoności procesów w namacalnej formie. Można zapytać, czy istnieją jakieś narodowe bądź lokalne mity wiążące się z Shoah, rozpatrywać narodowy i lokalny udział oraz odpowiedzialność. Czy byli jacyś lokalni bohaterowie? Czy ludność miejscowa wspierała deportacje Żydów? Czy szabrowała ich mienie? Czy może ukrywała Żydów i pomagała im przetrwać? Inicjatywy i programy jak te przytoczone powyżej można naturalnie realizować również w odniesieniu do innych grup społecznych i innych czasów historycznych.

KLUCZE DO POWODZENIA WSPOMNIANYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ

Kontekst i proces. Konceptje opisane powyżej tworzą kontekst dla podawanej wiedzy. Na przykład pomniki nie stanowią zamkniętej całości umieszczonej w konkretnym miejscu. Jedną z ich najistotniejszych cech charakterystycznych jest proces tworzenia: badania własne prowadzone przez uczniów w ramach konkursu historycznego, udział wielu ludzi w Schönebergu jeszcze przed zaproszeniem do składania prac na konkurs artystyczny i badania poprzedzające wybór osoby uhonorowanej przez *Stolperstein*. Jeżeli przebieg procesów będzie profesjonalnie zaplanowany i zrealizowany, staną się one podstawą powodzenia tego typu inicjatyw i programów.

Indywidualizacja wydarzeń historycznych. Przedstawione powyżej konceptje konkretyzują protagonistów zdarzeń, działania i daty. Przesłaniem takiej indywidualizacji jest wskazanie, że świat żydowski tworzyły pojedyncze osoby, firmy, zbiorowości; podobnie prześladowania Żydów w ramach Shoah prowadzili prawdziwi, konkretni ludzie, instytucje państwowe itd. Język również powinien być konkretny i dokładny. Jeżeli stosowana będzie terminologia niejednoznaczna, zniknie indywidualizacja i łatwiej będzie zdystansować się wobec konkretnych wydarzeń i zbrodni.

Indywidualizacja areny zdarzeń historycznych. To najbardziej wyróżniającą się zaletą wykorzystania dawnych dzielnic żydowskich do popularyzacji wiedzy o historii Żydów i Shoah. Areny konkretnych zdarzeń i miejsca życia Żydów mogą być przydatne jako punkt wyjścia do naświetlenia szer-

szego kontekstu. Umieszczenie w danym miejscu tabliczki z niewielkim tekstem i być może również obrazkiem czyni historię namacalną, wręcz bliską, z racji wiedzy dając poczucie bycia na miejscu zdarzeń historycznych.

Brak komercjalizacji. Wyniki prac uczniów bywają wydawane w formie publikacji na sprzedaż, tak więc czynnik komercyjny nie jest całkowicie wyeliminowany. Tu jednak odgrywa on inną rolę: celem sprzedaży publikacji jest upowszechnianie wiedzy, wpływy zaś pokrywają koszty opracowania i dystrybucji prac. Zarabianie nie jest podstawowym celem autorów. Stoi to w jawnym kontraście z produktami sprzedawanymi w „żydowskim Disneylandzie”, które wytwarzane są wyłącznie na potrzeby rynku konsumenckiego po to, by przynosiły zarobek wytwórcom i sprzedawcom, nie zaś na potrzeby upowszechniania wiedzy o Żydach i ich życiu.

Poszanowanie. Celem *Stolpersteine* jest upamiętnienie ofiar Shoah, z których wiele nie ma nawet grobu, nie zostawiło też żadnego innego śladu swego istnienia. *Stolpersteine* są symbolem szacunku dla tych ludzi. Wywiady prowadzone przez uczniów do prac konkursowych również muszą przebiegać w atmosferze szacunku. Za to w „żydowskim Disneylandzie” respektem wobec Żydów nie trzeba się specjalnie przejmować. Wyprodukowane zostanie cokolwiek, co się sprzeda, nawet jeśli gra na nutach antysemityzmu albo stereotypowych uprzedzeń. Może się to dziać w atmosferze nieznajomości tematyki żydowskiej i ignorancji w kwestiach skutków upowszechniania stereotypów, lecz nie jest to żadnym usprawiedliwieniem. Zamiast promować szacunek do Żydów jak do każdego innego [narodu], produkty i imprezy w „żydowskim Disneylandzie” wpływają na niego negatywnie, gdyż im samym częstokroć go brakuje.

WNIOSKI

Borykanie się z kwestią dziedzictwa żydowskiego w Europie może doprowadzić do lepszego zrozumienia przeszłości danej dzielnicy, miasta czy kraju, a tym samym *de facto* historii kontynentu, pod warunkiem że będziemy je traktować jak okazję do badania i uczenia się historii. Efektem może być lepsze poznanie roli różnych grup etnicznych i religijnych w społeczeństwie. Z drugiej jednak strony, jeżeli rewitalizacja dzielnic żydowskich sprowadzi się jedynie do odbudowywania i eksponowania fizycznych pozostałości

żydowskiej przeszłości (albo tego, co za taką uchodzi), uzupełnionych o ofertę pseudożydowskich dóbr konsumenckich (rzekomo żydowskich restauracji, bibelotów obrazujących antysemityczne stereotypy Żydów itp.), wówczas dzielnice te będą jedynie ugruntowywać stereotypy dotyczące Żydów, a nawet antysemityzm. Staną się modne, ale kiedy ludzie znudzą się tematyką żydowską, zostanie ona po prostu odstawiona do lamusa i zastąpiona nowym trendem.

Koncepcje tu przedstawione mają służyć za wzorce pozytywne, podsuwać pomysły na inicjatywy oraz programy badania i opisywania dziejów miast, przed którymi staje zadanie rewitalizacji byłych dzielnic żydowskich. Przykłady te mogą *de facto* stać się inspiracją, zwłaszcza tam, gdzie do tej pory niewiele się działo. Wszelkie akcje i programy należy dostosowywać do warunków lokalnych – bezcelowym byłoby próbować opracować jedną, uniwersalną koncepcję dla całej Europy Środkowej i Wschodniej. Każdy kraj, każde miasto i miasteczko musi opracować własną filozofię, programy i inicjatywy. Przy wsparciu lokalnym i pod okiem fachowców w trakcie całej realizacji przedstawione wzory mogą jednak okazać się cenną pomocą w poznawaniu lokalnych dziejów w sposób gwarantujący rzetelność w przedstawianiu faktów i szacunek wobec uczestników, a nie tylko komercję.

Autorka wyraża podziękowania dla Helen Ferguson i Toby'ego Axelrode'a za uważną lekturę i przemyślane komentarze na temat tego artykułu.